№. 174. w Czwartek dnia 29. Lipca 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, 26. Lipca. — Opowiadają, że wielka księżna Helena, małżonka wielkiego księcia Michała przybędzie tu na czas dłuższy i przysposobiają dla niéj pałac Bellevue w Thiergartenie. — Lubo śledztwo przeciw Polakom uwięzionym tak dalece zostało doprowadzone, że już jawne postępowanie przeciw nim rospoczęte być może, to jednak aktów nie można uważać za zamknięte, powieważ wciąż nowe wychodzą roskazy do aresztowania niektórych osób w poznańskiém Tak np. w tych dniach zostali aresztowani Xawery Karłowski i ekonom Redmann, i odprowadzeni do nowego więzienia pod Moabitem. — W tych dniach przejeżdzali dwaj angielscy missionarze przez Berlin z Krakowa, którym wręcz oświadczył rząd austryacki, że niepotrzebuje żadnych missionarzy do nawracania w swym kraju, a lubo wstawiał się za nimi poseł angielski w Wiedniu, nic nie pomogło, ponieważ Austryacy pokazali swe prawo, zakazujące missionarstwa zagranicznego.

Dziennik Publicist zamieścił następujący artykuł: Sprawa polska, która wkrótce zacznie być wprowadzaną, zajmuje główne gazety i w ogóle pisma czasowe. Nie jest też to zwykła sprawa jak inne codziennie się zdarzające, ale należy do wielkich, i będzie rylcem śpiżowym zapisaną na tablicy historyi ogólnéj świata. Usprawiedliwia się ta wielka ciekawość dla sprawy, która wkrótce rozwinie historyczny dramat przed naszemi oczami.

Wprowadzenie ustne nie rozpocznie się jakeśmy w przeszłym numerze mylnie donieśli już w dniu 31. Lipca, lecz dopiero 2. Sierpnia o godzinie 8. zrana. Sądy odbywać się będą w wielkiém więzieniu moabickiém, w którém kościół przyrządzono na salę posiedzeń. W pierwszym dniu posiedzenia, staną wszyscy obżałowani przed sądem. Czynność rozpocznie się od odczytania aktu oskarzenia przez pisarza sądowego w niemieckim i przez tłumacza w polskim języku. Następnie odbywać się będzie przytaczanie dowodów. Jaką koleją i podług jakiéj zasady będzie następowało jedno po drugiém, to ma zależeć od rozporządzenia prezydenta sądu. Posiedzenia o ile tylko będzie można, mają się odbyć bez przerwy, chyba żeby siły sędziów i urzędu prokuratorskiego potrzebowały wytchnienia.

Sąd składa się z 8 sędziów wyznaczonych do rozpoznawania przestępstw najcięższych, a pod przewodnictwem Kocha prezydenta Kammergerichtu. Trzej sędziowie na uzupełnienie mają być obecni przy sprawie, aby mogli zasieść w miejscu jednego lub więcéj członków ubyłych dla jakiéj nieprzewidzianéj przyczyny. Prezydent Koch dla obeznania się ze sprawą z akt, które wynoszą około 1,000 woluminów, zamieszkał od dn. 1. Czerwca w domu więzienia, gdzie od tego czasu urządzono dla téj sprawy oddzielne biuro. Prezydenta stanowisko przy tém olbrzymiem dziele jest niezmiernie trudne, bo w jego ręku spoczywa kierunek całości, a tém więcéj musi się okazywać zamięszania, iż większość obwinionych i świadków nie zna wcale języka niemieckiego, azatém trzeba będzie używać pomocy tłumaczów. Potrzebna jest prezydentowi wielka znajomość akt i wszystkich punktów przeciw każdemu z obwinionych, jeżeli chce się umieć wydostać z tego ogromnego labiryntu.

Po prezydencie ważném jest przy téj sprawie stanowisko urzędu prokuratorskiego, który nawywołuje mnóstwo pytań prawnych, wymagających przedwstępnego rozstrzygania i wyroków. Radzca tajny Wentzel od swego zamianowania na prokuratora, poświęca się téj sprawie. Już od kilku miesięcy trudni się układaniem i porządkowaniem całéj rzeczy.

Urząd prokuratorski ma dwóch pomocników, a mianowicie radzcę appellacyjnego Michelsa i dyrektora sądu ziemiańskiego Grothego.

Ławki obrońców sądowych będą stósownie do liczby oskarzonych należycie obsadzone. Obwinieni, którzy sobie obrońców nie obrali, będą ich mieli przydanych z urzędu, a mianowicie z adwokatów berlińskich i prawników powołanych z Księstwa poznańskiego, którzy umieją po polsku.

Z berlinskich jurystów wystąpią radzcy sprawiedliwości Martins I., Lüdicke, Hülsen i Kremnitz; z komissarzy sprawiedliwości Lewald, Gall, Deycks, Furbach, oraz assessor kammergerichtu i audytor Voss, referendaryusz kammergerichtu Raabski, auskultator Dr. prawa Szuman i dawniejszy referendaryusz Stieber. Skądinąd częścią obwinieni obrali sobie, częścią przysłano następujących prawników: syndyka i assessora Pokrzywnickiego, komissarzy sprawiedliwości Beyera, Mouillarda i Lisieckiego, assessorów Dittschke, Herzberga i Meyera; nakoniec Crelingera z Królewca.

Na spisie sądowym nie znaleźliśmy imion ani Gräff ani Simon, więc gazety, które ich do obrońców zaliczały, są oczywiście w pomyłce. Reńscy adwokaci Esser i Pelzer nie chcieli się obron podjąć. Ostatni był w Berlinie, ale rozpoznawszy obszerność sprawy, oświadczył, iż się w nic wdawać nie może, bo mu niepodobna zaniedbać obowiązkowych zatrudnień nad Renem.

Obrońcy, którzy się w Berlinie znajdują, w dniu 14. b.m. odbyli konferencyą, jednakże nieradzili wcale względem sposobu prowadzenia obrony, jak to jedna z gazet doniosła, ale tylko względem formalności i zewnętrznych rzeczy. Uchwalili między innemi aby wnieść o urządzenie trybuny i pulpitów. W skutek tego prezydent Koch zalecił, aby tak wszystko urządzono, jak jest w sądzie kassacyjnym reńskim.

O lokalu także niewszystko prawda co pisano. Nie 500 lecz tylko 200, a najwięcéj 300 osób będzie się mogło przysłuchiwać. Mylnie także doniesiono, że dla ministrów, dyplomatów i znakomitych cudzoziemców stawiają trybunę; będą oni zasiadali na chórze przyszłego kościoła.

Co się tyczy jawności, niebędzie przy tem najmniejszego ograniczenia i nie samym tylko wyjątkowym osobom będą bilety wejścia udzielane. To jest pewno, że się zapobieży aby nieprzyszło do wypadków, jak podczas sprawy Hannemana, kiedy nawet sąd przeszkody doznawał. Pierwsze dni będą nęciły najwięcéj publiczności i dla tego miejsce nieokaże się dostatecznem.

Kiedy sprawa cała zostanie ukończoną, to się wcale oznaczyć nieda, ani też nie masz nikogo, ktoby to z pewnością odgadnąć potrafił.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Słychać było oddawna, że cholera panuje w Tyflisie, ale mało temu kto wierzył. W dniu 1. Lipca miano wiadomości nad morzem czarnem, że cała Gruzya niezmiernie cierpi od téj zarazy.

(Dokończenie wiadomości z Kaukazu.) — Zaciętość górali przekonała mię, że wzięcie wsi otwartą siłą nie może się stać bez zbyt znacznéj straty ludzi, i że jedynym środkiem do opanowania jéj, jest zupełnie zniszczenie, za pomocą artyleryi. Tymczasem cholera uśmierzywszy się w oddziale dagestańskim, wszczęła się dosyć gwałtownie w oddziale samurskim, rozłożonym w sadach, naprzeciw mostu przez Kazi-kumykski-kojsu; zmienić obozu tego oddziału nie można, dla tego, że punkt ten, przy rozłożeniu wojsk naszych około Hergebilu, koniecznie musi być zajętym silnie, bo przeciw niego na górach stoi tłum górali. Aby wyprowadzić wojska na podwyższone bardziéj miejsca, i nie tracić czasu w bezczynności, osądziłem za najlepsze, przed połączeniem wszystkich środków ku zniszczeniu Hergebilu, pomknąć się za Kazi-kumykski-kojsu, i rozpoznawszy jeszcze bliżéj okoliczności tego trudnego kraju, zbadać wszystkie te środki, które okażą się najskuteczniejszemi do zabezpieczenia podwładnéj nam części Dagestanu. Dla tego wzmocniwszy oddział samurski do 10 batalionów, wystąpię z temi wojskami na Turczydach, i będę działał stósownie do powyższego celu. Tymczasem oddział dagestański zostawiwszy w Chodżal Machi jeden batalion i komendę saperów, dla utrzymania części téj wsi w należytym stanie obronnym, rozłoży się na górach z przodu posiadłości mechtulińskiéj, dla czuwania z téj strony nad nieprzyjacielem, i w tymże czasie

zajmować się będzie zebraniem we wsi Ogły wszelkich nadal zapasów. Rozłożenie oddziału Samurskiego z przodu na lewym brzegu Kazi-Kumykskiego Kojsu i obwarowanie Chodżał Machi, jest najlepszym środkiem do osiedlenia znowu mieszkańców tak téj wsi, jako i Cudacharu osiedlenia, które nadzwyczaj jest ważném dla zabezpieczenia linii naszéj nad Kazi-Kumykskim Kojsu i przykrycia gminy Akuszyńskiéj. — Od dnia 15. do 29. Maja, górale odbywali częściowe tylko napady łupiezkie. Dnia 21. Maja, silna partya Czeczeńców spuściła się na płaszczyznę Kazi-Kumykską, około Koszkeldy, a druga ku Naim Berdy. Obie ze znaczną stratą odparte zostały przez oddziały pułkownika Forstena, dowodzącego wojskami w warowni Kuryńskiéj, i dowódzcę pułku dońskiego Nr. 27., pułkownika Antonowa. — Daniel Bek, tając swoje zamiary, niespodzianie zajął Elissu, d. 4. Maja o świcie. Wtymże czasie, inne bandy okazały się u góry wąwozów muchachskiego i biełokańskiego. — Jenerał lejtnant Schwarz mając pod ręką 2. i 4. batalion pułku tyfliskiego strzelców, 4. pułku mingrelskiego, komendę saperów i dwa działa górne, oraz część milicyi, zajął pozycyę centralną w Muchachach. Odparłszy bandy, które były wtargnęły w ten wąwoz, i pozostawiwszy tam dwie kompanie piechoty, jenerał Schwarz pospieszył dnia 5. do biełokańskiego stanowiska, gdzie przyłączył do swego oddziału 4. batalion pułku tyfliskiego strzelców; doznał nieprzyjaciela pod aułem katachskim, i pomimo jego znaczną liczbę i zapalczywość, zupełnie rozbił górali, po zaciętéj walce, która trwała cztery godziny. Rabusie zostawili na miejscu 60 trupów, powiększéj części zakłótych bagnetami. Z naszéj strony polegli: 1 oberoficer i 19 żołnierzy, a raniono 24, wszystkich prawie kinżałami i pikami. Stanowcza ta potyczka zupełnie uspokoiła okręg biełokański, który się zaczynał był wichrzyć. — Dnia 6. jenerał-leitnant Schwarz ruszył z Kachetów do Kacham, dokąd nadciągnął i jenerał-major Biurno od torowanéj w wąwozie szyńskim drogi, z jednym batalionem pułku tyfliskiego strzelców. Daniel Bek, nie czekając natarcia wojsk naszych, ukrył się spiesznie w góry, a jenerał-major Biurno wszedł do Elissu. Następnie Daniel Bek poniósł jeszcze raz stanowczą porażkę przy wsi Czardachły, co zmusiło górali do spiesznego cofnienia się ze wszystkich punktów, i od 14. Maja, w okręgu biełokańskim przywrócona została spokojność zupełna. — Dnia 20. Maja, umyśliwszy wyparować Daniel Beka i z górnego Magału, jenerał lejtnant Schwarz przybył z oddziałem do uroczyska Achdam Tachty, gdzie powziął wiadomość, że Daniel Bek, zająwszy przejście Dindy Dag i obwarowawszy je zasiekami, dnia 27. o świcie opuścił pozycyę, i przeszedł za rzekę Samur. Oddział ścigając górali, rozłożył się na brzegu téj rzeki, blisko wsi Kalało. — Dnia 28. Maja, Daniel Bek przeszedł przez górę Sary-Dag, oczyściwszy zupełnie Magał górny. — Dnia 30. po odebraniu dokładnych wiadomości o oddaleniu się Daniela Beka od góry Sary-Dag, oddział puścił się na uroczysko Achdam Tachta, i d. 31. przybył do Zakatał. — W ciągu całego tego czasu, na prawem skrzydle i w środku linii kaukazkiéj, jakoteż na linii nadbrzeżnéj czarnomorskiéj, żadne na uwagę zasługujące działania wojenne nie zaszły.

F r a n c y a.

Paryż, dn. 22. Lipca. — Utrzymują, że rząd w tym roku chwyci się nadzwyczajnych środków ostrożności przeciw jakowemu wybuchnięciu powstania podczas uroczystości lipcowych. Widać, że obawia się niepokojów. Trudno zaprzeczyć, żeby niebyło wzburzenia umysłów w pewnych kołach społeczności i być może, że niektóre stronnictwa starać się będą o pomacanie znów tętna narodu. Process i zgorszenia pobudzają prassę i opozycią do nowych zaskarżeń. Codzień słyszymy o nowych obwinieniach, a nawet przeciw innym członkom izby parów, przeciw bardzo znakomitéj osobie królestwa lipcowego, która nawet sięgała ręką po koronę i przeciw drugiemu ministrowi z ostatnich czasów. Okazuje się z tąd, że wzburzone wały życia politycznego, nie tak snadno wracają do spokojności. Bankiet reformistów i znaczenie, jakie jemu nadaje dziennik sporów, jest równie znakiem, że i tu poczyna się wrzawa, i że rząd nie sprzeciwia się jéj, chcąc od zgorszeń w inną stronę oczy odwrócić społeczności. Nakoniec znakiem ruchu jest bankiet odprawiony w Macon na cześć Lamartina, gdzie było zaproszonych członków 2000, a 4000 widzów i słuchaczy. Wszystko to ma pewne znaczenie, acz rząd lipcowy zapewne napróżno robi przygotowania do zwalczenia nowéj lipcowéj rewolucyi. Bankiet reformistów w Paryżu byłby przeszedł niepostrzeżony, gdyby nu nie był nadał znaczenia artykuł w dzienniku rospraw w zamiarze zajęcia nim umysłów wzburzonych. Uroczystość w Macon pod względem politycznym jeszcze jest mniejszéj wagi. Goście przybyli, popatrzeli i nasłuchali się dosyć, i na tém wszystko się skończyło. Nie każdemu jest dano codzień zajadać z panem Lamartine i słuchać po obiedzie mowy jego. Pomiędzy dwutysiącami gości było tysiąc dziewięćset, dla których dosyć było najeść się i nasłuchać Lamartina. Nie przeszkadza to nam bynajmniéj do oddania czci powinnéj szlachetnemu charakterowi i pięknemu talentowi, a nawet zasadom pana Lamartine. Ale od tych zimnych uczuć do rospalonych namiętności, które pędzą do czynów i zagrażają rządowi, jeszcze daleko. W głębszych warstwach ludu ocknął się duch bardzo niebezpieczny, którego zapalić nie trudno. Czyli rząd z téj strony ma się do obawiania, tylko wtajemniczeni mogą to rozsądzić. Gdyby z téj strony przygotowano napaść, natychmiastby ustałyby wrzaski o przekupstwo, a według wszelkiego podobieństwa do prawdy rząd zyskałby takie stanowisko, jakiego oddawna nie zajmował, chociażby taki żywioł groził niebezpieczeństwem zbutwiałéj budowie Guizota.

Król przyjmował wczora naczelników arabskich w tuileriach, którzy przybyli z Algieru dla zwiedzenia Algieryi. Przedstawiał ich jenerał hr. Delarue, dyrektor spraw algierskich, w zastępstwie ministra wojny. Ludwik Filip, jak się samo przez się rozumie, rozmawiał przychylnie z naczelnikami i zaręczał, że Francia życzy przedewszystkiem, aby pokój panował w Algieryi i dla tego uważając muzułmanów, za poddanych i dzieci swoje, chce, ażeby cieszyli się wolnością w wykonywaniu swéj religii i zachowywali dawne zwyczaje i obyczaje. Potém przedstawiono Arabów królowéj i księżnie Adelaidzie.

Na ulicy St. Denis było wczoraj gwarnie i ruchliwie. Szło tu o domniemane przekupstwo. Od lat 15 pewien przekupniarz wystawiał swoje melony na jednym rogu ulicy, aż tu spodobało się komisarzowi policyi spędzić go z tego miejsca. Przekupniarz sądząc, że komissarz ma w podejrzeniu jego towar, posłał mu na próbę melona. Co, zakrzyknął policiant, on mnie chce przekupić? Człowieka tego natychmiast należy aresztować. I aresztowano i poprowadzono go śród tłumu na prefekturę, gdzie tymczasem zjedzono melon i przekonano się, że był wybornym. Jakoż puszczono przekupniarza na wolność, bo za jego rzetelność zaręczyło kilku obywateli.

Teste tylko przez krótki czas siedzieć będzie w Conciergerie, ponieważ rząd ma zamiar go osadzić w Ham. Skoro przybył Teste do Conciergerie, zażądał papieru i atramentu bo ma zamiar ukończyć dzieło przez siebie rozpoczęte. Prośbie jego zadość uczyniono.

Pani Cubieres napisała do dziennika Commerce, że jéj mąż wcale nie zwątpiał o sobie, jak ten dziennik donosi, i zaręcza, że znosi z godnością swoje nieszczęście, ponieważ jego sumnienie nie wyrzuca mu zbrodni, tylko brak zastanowienia się nad tém, co uczynił. Odebrano mu wprawdzie tytuły i stopnie, a nawet godność obywatela, ale on zachowuje swe rany na pamiątkę 60 bitew i niewzruszonéj miłości do ojczyzny.

Parmentiera wypuszczono wczoraj na wolność, ponieważ zapłacił i karę i koszta processu.

W Amiens podali się do dymissyi mer i radzca miejski, ponieważ rząd niepozwolił im zaciągnąć pożyczki 100,000 fr. dla miasta. Lipcowych uroczystości z tego powodu nie będzie.

Według listów z Neapolu obawiają się tam i w Sardynii poruszeń ludu, a szczególniéj w Palermie podczas uroczystości Śtéj Rozalii.

Według kuriera francuzkiego książe Torlonia i Dom Lafitte podjęli się budowania kolei żelaznych w państwie papieskiém i zobowiązali się złożyć do kassy rządu papieskiego 1 milion fr. rękojmi.

Dziś obiega pogłoska, że Pellapra ma zamiar nieprzyjmować niektórych parów za sędziów swoich, ponieważ oni wdali się w podobne przedsiebiorstwa i zabiegi, jakie jemu zarzucają.

W niedzielę wyprawiono na cześć Lamartina z powodu jego dziejów «Girondy» bankiet wielki w Macon, na którym było gości 2,100, a przeszło 4,000 widzów. Podczas bankietu wszczęła się burza, która zerwała cały namiot, pod którym znajdowali się goście, wszyscy jednakowoż pozostali na miejscach, a nawet damy broniły się przeciw ulewie parasolikami od słońca. Deszcz zalał salę w całém znaczeniu wyrazu, a jednakowoż wszyscy skupili się około bohatera dnia tego. Śród grzmotu i bicia piorunów, ktoś silnym głosem zaintonował ostatnią wrotkę marszu marsylijskiego «święta miłości ojczyzny«, a całe zgromadzenie poważny ten hymn odśpiewało aż do końca, poczém wkrótce niebo się wypogodziło. Po spełnieniu toastu przez mera, odpowiedział Lamartine długą mową, o wszechwładztwie rozumu, o prawach wolności i jedności.

A n g l i a.

Londyn, 21. Lipca. — Lord Palmerston w depeszy swéj wysłanéj niedawno do sir J. Dawis, chwali go za wyprawę przeciw Kantonowi.

W dziennikach irlandskich czytamy o gwałtach, których się dopuszczają chłopi nad brzegami zachodniemi Irlandyi. Napadają oni czołnami nawet na wielkie okręty, a szczególniéj na te, które rozwożą po brzegach zboże. Dnia 4 Lipca uderzyli niedaleko wysp orlich na dwie geloty i zabrali pięć beczek kukurydzy. Nazajutrz napadli na inną gelotę i odpłynęli z 170 skrzyniami mąki, ale z taką szybkością, że zapomnieli o jednym z swoich, którego majtkowie przytrzymali i oddali statkom strażniczym. Dnia 7. napadli na szalupę z kukurydzą pod Inniskeb, ale kapitan jeszcze wczas dał znak kutrowi Emerald, który nadbiegł z pomocą. Rospoczęła się walka pomiędzy żołnierzami od marynarki a chłopami, którzy odważnie się spotykali i dopiero uciekli, kiedy z nich czterech padło trupem, a kilku rannych zostało.

W izbie wyższéj wniósł lord Brougham, ażeby napisano adress do królowéj z naganą administracyi. Przeciw temu mówił Lansdowne, a przy głosowaniu wniosek Broughama przepadł. W izbie niższéj powstał lord Bentinck na zasady Peela, dotyczące wolności handlu, i utrzymywał, że z tych zasad tylko straty spływają na kraj. Na te zarzuty odpowiedział kanclerz skarbu i pan Hume.

Amerykańska fregata Macedonian, przybyła do Cork z podarunkiem Stanów Zjednoczonych dla Irlandyi, składającym się z 1,800 artykułów żywnościowych.

Według uwiadomienia danego przez lorda John Russel, statua księcia Wellingtona w skutek żądania księcia, teraz stanowczo umieszczoną zostanie na łuku trymfalnym.

Według doniesień pana Henderson, ajenta właścicieli papierów hiszpańskich w Madrycie, hiszpański minister skarbu, pan Salamanca, miał podać projekt zamiany całego długu hiszpańskiego na 3 proc. papiery, przyrzekając procent zahypotekować najpewniéj na dochodach państwa wedle zredukowanéj stopy procentowéj. W dniu 15 projekt ten ma być szczegółowo rozbierany na posiedzeniu właścicieli papierów hiszpańskich w London-Tavern.

Wedle ogłoszonych dopiero dokumentów urzędowych, marynarka angielska składa się z 2 admirałów floty, 30 admirałów, 45 wice admirałów, 75 kontr admirałów, 561 kapitanów, 879 komendantów, 2400 poruczników, 387 naczelników osad okrętów pierwszéj klasy, 132 drugiéj klasy, 340 sterników, 594 lekarzy, 462 urzędników rachunkowych, 255 urzędników, 40 tysięcy majtków, 2000 chłopców okrętowych, 12,500 żołnierzy marynarki. Etat marynarki obejmuje 678 okrętów wojennych od 1 do 120 dział silnych, pomiędzy temi 165 parostatków o sile 150 do 750 koni.

Times mówi, że tyle razy ostrzegał właścicieli papierów zagranicznych rządowych, by swych pretensyi na papiery nowe zamieniać nie pozwolili, iż teraz nie myśli powtarzać dowodów na korzyść właścicieli papierów hiszpańskich, którzy właśnie mają się zebrać dla naradzenia się nad podobnymże projektem.

Hiszpania.

Madryt, 17. Lipca. — Królowa wyjedzie dziś wieczorem do La Granja i da dzisiaj posłuchanie posłowi francuskiemu. Król w czasie niebytności królowéj przybędzie do Madrytu i zamieszka w pałacu królewskim. Jenerał Serrano wyjechał do królewskiéj siedziby w Escurialu.

Concha wysłał już część jazdy swéj do Hiszpanii.

Mówią, że poseł portugalski przy dworze hiszpańskim Costa Cabral odwołanym zostanie.

Faro, dziennik odcienia stronnictwa moderatystów, które pan Guizot nazwał stronnictwem francuskiém, rozpoczyna swój główny artykuł wczorajszy temi słowy: «Dzisiejszy gabinet, ta garstka awanturników politycznych, żyje tylko przez rozdział pary królewskiéj a zatém opiera się jedynie na moralném i politycznėm zakłóceniu.« Następnie przypisuje gabinetowi myśl przeprowadzenia rozwodu małżonków, by w ten sposób królową po raz drugi za mąż wydać. »Jakiż nam środek pozostaje, pyta Faro? Znajdujemy go tylko tam, gdzie znaleźć go mogą społeczeństwa wyparte z swéj kolei.» Nigdy nie można było przypuszczać, że ci ludzie, którzy się nazywają sami monarchicznemi, do podobnego środka się uciekną jak tylko im się władza z ręki wyśliźnie. Naród wie już teraz, co myśleć o ludziach takich jak Martinez de la Roza, Mon Pidal, którzy oświadczają się przywiązanemi do kraju, a podobne sieją zasady i nie robią kroku, nie odebrawszy wprzód rozkazu z zagranicy, dokąd ich ajenci ciągle jeżdżą.

Ze wszech stron duchowni kapituły, sekularyzowani zakonnicy zwracają do rządu przedstawienia o nędzy i braku, w jakim się znajdują. Niedostateczne utrzymanie, jakie im kortezy naznaczyły za gabinetu Mon, do połowy wypłaconém nie zostało, a wszyscy teraz uderzają na dzisiejszego ministra skarbu. Ten rozporządziwszy pierwszemi funduszami, jakie spotkał na korzyść banku, ucieka się do pół środków. Mocą dekretu ogłosił wypuszczenie w obieg biletów skarbowych (billetes del tresoro) do summy 5 milionów piastrów, które przynoszą 9 procent, obliczony na dnie i w dniu 11 Września 1848. r., mają być przez rząd spłaconemi. Na spłacenie kapitału i opłatę rząd daje rękojmię obligacyi kupców dóbr narodowych i inne papiery rządowe za takąż summę, które mają być złożonemi w banku Sgo Ferdynanda. Te 5 milionów piastrów biletów bankowych, mają być oddane w dni 16 więcéj ofiarującemu. Powstają przeciw temu środkowi, naprzód, że to jest pożyczką, a ta nie leży w atrybucjach ministra skarbu; powtóre, że kredytowi państwa już i tak mocno wstrząśnionemu, daje nowy a potężny cios. Do tego dodać należy, że nim jeszcze dekret został ogłoszony, ofiarowano już wziąść te 5 milionów piastrów biletów kassowych po 97 ½ i 2 ½ komisowego. Ofiarę tę uczynił podobno tutejszy union-bank, założony na akcje przez angielskiego bankiera Abela Smith.

Portugalia.

Listy z Lizbony z 11. Lipca zamieszczone w dziennikach madryckich donoszą, że Sa da Bandeira, Das Antas, hrabia Mello i reszta jeńców wypuszczoną została na wolność. Wieczorem dnia 10 b. m. zaszły zamieszania, ale wkrótce je uśmierzono, powstały zaś z tego powodu, że żołnierze i ochotnicy obrażali wypuszczonych na wolność jeńców.

Niemcy.

Drezno, dn. 21. Lipca. — Wczoraj przybył do nas dla apostołowania handlu wolnego sir Richard Cobden. Dziś miał długą rozmowę z ministrem skarbu i spraw zagranicznych panem Zeschau. Cobden liczy lat 42 w obcowaniu jest bardzo naturalny i prosty; swój system wyrozumował sobie na wszystkie strony i dla tego wykłada go jasno i opiera na silnych dowodach.

Austrya.

Jeden korrespondent wiedeński gazety wrocławskiéj donosi, że disunicki (?) ksiądz Polak Pacławski, gdy odbywał nabożeństwo w kościele greckim i wszedł za zasłonę zwykłą w greckich kościołach, został podczas nabożeństwa srodze zamordowany nie wiadomo przez kogo, lecz domyślano się, że przez swego diaka. Drugi korrespondent zdaje się być lepiéj obeznany z tym wypadkiem. Ksiądz zabity, jest Piotr Pacławski, rodem z Galicyi, katolik uniacki: leżał na stopniach ołtarza i to zamordowany uderzeniem w głowę jakimś hakiem, nie podczas nabożeństwa, ale kiedy się sam znajdował w kościele Sw. Barbary. Ołtarz był oblany krwią i w ręku trupa znajdowały się włosy oczywiście z głowy mordercy. Kto zabił trudno się domyślić, ale tyle wiadomo, że ksiądz Pacławski był bardzo wiernym dla rządu cesarskiego, poczynił mu niektóre doniesienia względem ostatnich zamachów rewolucyjnych, a w nagrodę za to, został zamianowany kanonikiem lwowskim, z czego jak widać nieudało mu się odnieść korzyści. Skoro się wiadomość o morderstwie po Wiedniu rozbiegła, tłumy ludu sypały się do kościoła.

Włochy.

Rzym, 15. Lipca. — Wczora późno w noc udała się deputacya domów książęcych w Rzymie do papieża i doniosła mu, że są ślady, iż podczas uroczystości dorocznéj udzielenia amnestyi z 16. na 17. Lipca przyjdzie do zawichrzeń jak najgroźniejszych. Deputacya książąt zwróciła uwagę papieża, że w obecném położeniu ani myśleć nie można, ażeby gubernator Grasselini ze swoją policją potrafił utrzymać spokojność publiczną, i dla tego od niejakiego czasu oddziały złożone z młodzieży i starców pod dowództwem Cicerovechia zastępują działalność policyi i utrzymują w nocy porządek na ulicach. Tak niespodziewaném doniesieniem uderzony ojciec św. rozkazał, ażeby uroczystość amnestyi odłożoną została aż do zorganizowania się gwardyi narodowéj. Grasselini zostanie niebawem ze służby oddalony. Sławny Cicerovechio (właściwie Angelo Brunetti) jest sobie prostym, silnym i odważnym człowiekiem, który przez swą poczciwość i prawość myślenia zjednał sobie szacunek ludu.

Rzym, 16. Lipca. — Przed odejściem poczty tyle jeszcze mam czasu, iż krótko mogę donieść o odkryciu wczora sprzysiężenia stronników dawnego rządu, a pomiędzy nimi znajdują się urzędnicy wysokiego znaczenia i stopnia, i dla tego późno w wieczór powołano 17,000 obywateli do broni. Sprzysiężeni ze swymi stronnikami, których zapewne musiało być wiele, mieli zamiar rzucić się na lud i wyrznąć wszystkich naczelników jego. Dziś po wszystkich publicznych placach stoją pikiety gwardyi narodowéj, a wojsko liniowe i żandarmerya jest konsygnowaną w koszarach. Żyjemy tu w wielkiéj obawie względem przyszłości.

Przedwczoraj wieczorem przeprowadzono olbrzymi posąg Piusa IX., który ma być odsłoniony na Piazza del Popolo. Całe Corso było przepełnione ludem, chór śpiewaków szedł przed prowadzonym posągiem, a za nimi młodzież z zapalonemi pochodniami. — Gwardya narodowa zaciąga się w szeregi po różnych dzielnicach miasta. Książe Rospigliosi został mianowany jenerałem, synowie zaś jego wpisali się jako prości żołnierze. Za tym przykładem idą inni książęta rzymscy. Naczelnym wodzem zostanie brat papieża hr. Mastai.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

PANNA POSTĘPOWA.

Opowiadanie przez

Józefa Korzeniowskiego.

There are more things in heaven and earth, Horatio,
Than are dreamt of in your Philosophy. Hamlet.

Z téj strony Chełma, postrzega podróżny na lewo obszerną dolinę zarzuconą wioskami, których ogrody i dwory okazują jeszcze podolską i wołyńską zamożność. Jak tylko oko sięga, widać tam pokrzyżowane drogi, po większéj części wysadzone drzewami, tu i owdzie wysokie i białe kościołki wieńcem starożytnych lip otoczone, a na polach wszędzie staranną uprawę, żywszą wegetacyą, liczne trzody bydła i owiec, i gdzieniegdzie przesuwający się powóz, który dzielna czwórka od jednego dworu do drugiego przenosi. Okolica to gościnna, obfitująca w dorodne panny, co, jak dokwitające róże pochylają zamyślone główki, przeczuwając ową chwilę, w któréj ręka śmiała je zerwie i do wieńca społecznego życia zaplącze.

W jednym z najokazalszych dworów téj pięknéj doliny, mieszkała rodzina złożona z ojca, matki i córki jedynaczki. Major S. dawny wojskowy bez wielkiéj nauki, z wychowaniem nie wykwintnem, ale z rozsądkiem i dobrem sercem, był owym zwyczajnym obywatelem, jakich mamy jeszcze po wsiach i jakich liczba, nie powiem, że z dobrem rodzin i kraju, coraz się umniejsza. Prowadził on gospodarstwo z akuratnością szwadronową; polował chętnie, marząc na stanowiskach o młodych latach, które mu przeszły na placówkach i wedetach; lubił czasem puścić się w opowiadanie dawnych czasów w gronie przyjaciół i z kieliszkiem w ręku; od kart nie stro-

nił, ale dobrą polską książkę, dobrą dykteryjkę, przenosił nad wszelką zabawę, Pani S. byłato tak nazwana dobra i prosta kobieta, co u nas w dziwnem wykręcaniu wyrazów, w dziwniejszem jeszcze rozbiciu głów naszych na różnych kopytach, jest prawie ubliżającym epitetem. Wprawdzie nie lubiła ona mówić po francusku, nie ubierała się modnie, nie w prowadziła do domu wieczornych obiadów, płukania ust w ciemno-błękitnych szklaneczkach; nie robiła ze swojéj sali labiryntu mebli i nie kazała sobie na wsi anonsować przybywających gości, ale miała niewyczerpaną uprzejmość dla wszystkich, kochała męża, obchodziła się po macierzyńsku ze sługami i co oszczędziła czasu nie czytając francuskich romansów, to łożyła na gospodarstwo; co zostało z wydatków przez nieprzepłacenie wykwintnych strojów, to szło na obfite, przystojne i staropolskie uczęstowanie przybywających w dom jéj sąsiadów. Z tych kilku rysów łatwo czytelnicy wniosą, że dom taki miał przyjaciół, że gościność tak szczera, tak niezmordowana, tak wylana, napełniła go często licznem gronem, tem bardziéj że pod tym dachem, gdzie każdego czekało serdeczne powitanie, rozwijał się i jaśniał kwiat pełen powabu i nadziei. Była to owa córka jedynaczka dwudziestoletnia panna, obdarzona od natury ślicznem ciałem, okiem dużem, błękitnem, pełnem wyrazu, uśmiechem cudnem, chociaż najczęści ironicznym i wzgardliwym, głosem dzwięcznym, który objawiał serce pełne mocy i postanowienia. Ciemne jéj włosy, lśniały się silnym kasztanowem refleksem na czole białem i gładkiem, z którego jaśniał rozum i wybijała myśl męzka i energiczna. Nosiła zwykle długie loki, których cień padał na jéj szyję nadzwyczajnéj białości i z któremi ręka jéj foremna, przy słuchaniu mówiących zwykle igrała. Wysoka, giętka, nadawała ciału swemu powabne pozy w staniu i siedzeniu, szczególniéj umiała chodzić z gracyą, co rzadko umieją kobiety. Taka była p. Salomea S,; która do téj piękności tak głośnéj tak powszechnie uwielbianéj, żadnéj nie przywiązywała ceny i przez ten brak próżności, wcale nie udany, tem się niebezpieczniéjszą stawała.

Rodzice z miłością i podziwieniem patrzyli na to cudowne stworzenie. Ojciec rozważał, rozmyślał, komuby skarb taki oddać; matka w poddaniu się religijném, klęcząc i modląc się prosiła Boga, aby przyprowadził do domu dobrego człowieka, w którego ręce złożyłaby nadzieję i cel swego życia. Ale i ojciec i matka postrzegali z trwogą, że w głowie p. Salomei zagnieździły się myśli, które mogły ich plan zniweczyć i nawet modły dobréj kobiety zrobić nie skutecznemi. P. Salomea była filozofka, która w nic prawie nie wierzyła, tylko w sylogizm; była owa dzisiejsza filantropka, któréj się zdawało, że w ewangielii jest myłka i że miłość bliźniego inaczéj, niż tam wypisano, rozumieć należy; była to śmiała argumentatorka, która nawet w tem żądała postępu, co nie należy do ziemi, co nie jest wyrobem rozumu. Słowem, był to prześliczny potworek, który najstósowniéj panną postępową nazwać można. W prawdzie chodziła ona do kościoła, czytała na książeczce ładnie oprawnéj, ale jéj dusza zapomniała szczeréj dawniéjszéj modlitwy. Nie byłato już bowiem owa śliczna i marząca Salunia, która nieraz po godzinie całéj klęczała w swoim pokoiku, białe rączki złożone trzymała przed koralowemi ustami i oczy błękitne, uperlone łzą poetyczną, wlepiała w obraz Matki Boskiéj Csęstochowskiéj. Była to dumna rozumem p. Salomea, mająca pełną głowę argumentów przeciw wszelkim przesądom, wszelkiéj wierze w związek nasz ze światem zazmysłowym, śmiejąca się z wszalkiego cudu, z każdego zjawienia, którego wyrozumować nie mogła. Admirowała ona wprawdzie wielkość stworzenia, rozprawiała nawet o Bogu; ale w zadziwiającym ruchu światów pojmowała tylko siłę ciężkości, a na niebie, rozjaśnionem milionami słońć, widziała tylko iskry elektryczne. Ta przesadzona ufność w rozum, odjęła jéj sercu poezyą religii i zmniejszyła nawet jéj cześć i wiarę w rodziców, co jest drugą religią na ziemi. Gdzie umysł jej nabrał tego kierunku, wyszczególniać nie będę. Czytelnicy, znający historyą omackowych wędrówek głów naszych, łatwo się domyślają. Powiem tylko, że przez rok cały nie była w domu i wróciła tam z nowemi myślami, z sercem zupełnie odpoetyzowanem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wystawa sztuk pięknych.

Wnijście do naszéj wystawy przykre i przyciasne zajęte jeszcze w części przez przekupkę, która jakkolwiek śniada i opalona zajmującą jest w swym rodzaju figurą, i zatrudnićby mogła pędzel Hansemana, gdy zalecając swój towar obfity, zatrzymuje gadatliwie dążących na wystawę gości. Mnie zajętego li sztuką nie potrafiła wstrzymać, mijam ją, przebywam kręte wschody nierówną podłogę i stawam w przysionku; tu witają mnie istoty zajmujące, chociaż nieżywe lecz i te nie zdołały mnie wstrzymać, opuszczam je i spieszę do sali. Chociaż o wystawie tegorocznéj nie czytałem dotąd nic w naszych pismach, spostrzegam, że wsparta będąc chojnością dostojnych lubowników obfituje w obrazy pierwszego rzędu, a mianowicie historyczne i krajobrazy, i przenosi w téj mierze wystawy lat poprzednich; z pierwszego oddziału zatrzymano niemal wszystko co było dobre i stąd po wszystkich ścianach od dołu do góry znajdujemy miłe nam widoki.

Zatrzymuję się przy obrazie niedawno zawieszonym, który — ważąc jego zalety z wadami — sądzę, że pierwsze zajmuje tu miejsce, jest to Verneta pobojowisko pod Hastings; przy nim niewiedzieć co bardziéj przeraża czy nieżywi na wpół skażeni, czy rozpacz żywych zgrozę przejmująca. Wartość utworu nie polega ani na złudzeniu zmysłowém, ani na upodobaniu w przedmiocie wystawionym, ale na oddaniu pomysłu najbardziéj zbliżoném do życia; żeby podług tamtego sąd wydać skreślićby wypadało z rzędu tworów sławnych, dzieła sofeklesa, Szekspira i innych tragicznych pisarzy, niemniéj obrazy Laokona, Rafaela, Burgbranda i rozlicznych sławnych malarzy poprzednich wieków. Wolno jest mistrzowi naśladować przyrodzenie lub oddać zdarzenia z życia, li ażeby oko mile zatrudnić, te jednak tylko dzieła nabywają słynności, których pomysł głęboki przedstawając się w życiu przemawia do widza i zajmuje duszę jego. Czy zganić można Verneta, że chciał oddać na płótnie rozpacz kochanki, znajdującéj na pobojowisku kochanka swego? czy mu się to powiodło? zobaczmy. — Każde zakreślenie udowodnia mistrzostwo, wszędzie przebija prawda, każda żyłka oddaje wewnętrzną walkę; jednak przeczyć nie można, że wystawienie podobnéj sytuacyi niweczyć musi powierzchowny powab; ale czyż nie wolno wystawiać skruszenie wewnętrzne i rozpacz? czy dobroć obrazu polega na zaokrąglonych rysach? czyż piękność jest idiomem zmysłowym lub umysłowym? proszę zgłębić obraz. — Edita postać choża i wyniosła przebiega pobojowisko, szukając oblubieńca, znajduje zabitego; zrazu chce się nań rzucić, lecz zbyteczne wzruszenie odejmuje jéj siły, cała postać wyraża odrętwienie sprowodowane rozpaczą, i spostrzegać się już daje obłąkanie, w które rzeczywiście wpadła. Tylko pędzel mistrzowski zdoła oddać podobny moment; z równą dokładnością wystąwił stopniowo w osobach pojedyńczych żal niszczący władzę duszy aż do spokoju wiecznego zabitych. Towarzyszka podstarzała dzieli żal pani swéj okazując go wyrzekaniem i gestem, starszy z księży obracając się z współudziałem do niéj, zapytuje ją: wskazując na zabitego: czy to on? drugi zaś ksiądz wstrzymając trupa podniesionego z ciała księcia, zupełnie zdaje się być osłupiałym, nie spostrzega co się koło niego dzieje i twarz wyraża odrętwienie i zgrozę. Co do poległych postać Haralda równie doskonałym oddana jest pędzlem. Płaszcz purpurowy zarzucony na głowę jego, zbroczony krwią i i podziurawiony, domyślać się każe rozlicznych ran, któremi okryty i powałony został; zdala widać rząd palisad, które na przodzie siłą Normanów przetamane zostały i przy których książęta Sasów stawiając ostatni opór wszyscy polegli. W każdym zarysie widać siłę i pojęcie wzniosłe mistrza, nawet i w kolorycie zachowanym jednostajnie w całym obrazie.

Unosząc się z pochwałami, zamilczeć atoli nie mogę nagany, na jakie pojedyńcze oddanie zasługiwać się zdaje. Włosy Edity bez nadwerężenia ogółu mogły być inaczéj trefione, oprócz tego ciężar trupa wstrzymanego przed księdza młodszego, wydaje się zbyt nieznacznym.

— Spóźnione nadesłanie obrazu było powodem, że go zawieszono w miejsce nie dobrze oświetlonem, co jednak zmienićby jeszcze można.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dziś we czwartek, to jest dnia 29. Lipca 1847. r. Towarzystwo artystów z Krakowa na wyłączny swój dochód przedstawi najnowszy dramat oryginalny wierszem napisany w 5. aktach z prologiem pod tytuł.: Urszula Maierin. Bliższe szczegóły afisze doniosą. — Bilety mogą być zamawiane w mieszkaniu Dyrektora teatru przy ulicy Fryderykowskiéj w domu Wgo Żychlińskiego pod Nr. 28.

Wystawa sztuk pięknych.

Obraz Horacego Verneta, przedstawiający pobojowisko pod Hasting's nadszedł, a z nim uzupełniony został drugi oddział wystawy sztuk pięknych, który na widok publiczny aż do 8. Sierpnia r. b. łącznie otwarty zostanie.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, Iwszy wydział,
dnia 21. Czerwca 1847.
IVa. 106. F. III.

Następujące przedmioty zostały jako znalezione do nas odstawione, mianowicie:

w roku 1845. 1) świnia sprzedana za 1 tal. 25 sgr. 3 fen.; 2) woreczek skorzanny z 7 sgr. 3) pierścień złoty z kamieniem czerwono żółtym; 4) woreczek z 2 tal. 22 sgr. 3 fen.;

w roku 1846. 1) deszczochron czarny; 2) stara dębowa zatocka żeglarska i sztuka drzewa olszowego, sprzedano za 23 sgr.; 3) luśnia furmańska sprzedana za 11 sgr. 3 fen. 4) dwadzieścia sztuk monet i medalów zagranicznych i krajowych z lat 1586. aż do 1786.; 5) paletot; 6) łyżeczka śrebrna do herbaty z cechą A. K. 7) wózek ręczny stary o 2ch kołach; 8) łyżeczka srebrna do herbaty z cechą L. P.; 9) pierścień złoty z literami E. G. cechowany; 10) okładka od noża srebrna; 11) puzderko do cygarów perełkami narabiane skórką obsadzone z 9 cygarami; 12) patelka żelazna i rożen; 13) woreczek wełniany z 1 tal. 5 sgr.; 14) chustka niebieska jedwabna na szyję, sztuka na kamzelkę w pasy bronsowo i czerwono z kwiatami zielonemi, kawalek białego parchanu i sztuczka kitaju popielatego; 15) koza sprzedana za 12 sgr. 6 fen.; 16) sakiewka z 2 kluczykami i paczka wyrabianych koronek; 17) sztuczka materyi nowéj bronzowéj szaréj i sztuczka staréj bronzowéj; 18) lódź; 19) lódź;

w roku 1847. 1) łańcuszek złoty w kółku i kółko wielkie do zegarka, kluczyk złoty do zegarka, pierścień herbowy złoty, pierścień złoty z napisem polskim i orłem białym pod szkłem i kluczyk do tualety; 2) waal czarny; 3) łódź; 4) chustka; 5) cztery dwuzłotówki czyli 1 tal. 10 sgr.; 6) fartuch powozowy i 7) dera szara.

Zgubiciele tychże rzeczy wzywają się niniejszém, aby się w 4. tygodnie, a najpóźniéj w terminie d. 15. Września r. b. przed południem o godzinie 10téj przed Assessorem Berndt w izbie naszéj instrukcyjnéj wyznaczonym, zgłosili i swe prawa własności pod uniknieniem wyłączenia ich z niemi wykazali.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, Iwszy wydział,
dnia 21. Czerwca 1847.
IVa. 106. F. III.

Jako znalezione odstawiono nam w miesiącu Sierpniu r. zeszłego podwójny woreczek z 22 Tal. 1 sgr. 6 fen., a w miesiącu Marcu t. r. zegarek złoty cylindrowy repetujący z śrebrną cyfrą i liczbą rzymską. Zgubiciele tychże rzeczy wzywają się niniejszém, aby się najpóźniéj w terminie d. 15. Września r. b. przed południem o godzinie 10. przed Assessorem Berndt w izbie naszéj instrukcyjnéj wyznaczonym zgłosili i prawa swe pod uniknieniem wyłączenia ich z niemi wykazali.